

Kwietniowy spacer krajoznawczy 2011 – w Góry Sokole

Komisja Krajoznawcza przy Oddziale PTTK "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze rozpoczęła tegoroczne piesze spacerunki krajoznawcze. Pierwsza wycieczka odbyła się dnia 23 kwietnia 2011 roku. Uczestnicy wyjechali z Jeleniej Góry pociągiem do Trzcińska. Przejechali długim prawie na 300 metrów tunelem kolejowym, wykonanym jako pierwszy taki obiekt na Śląsku w 1865 roku.

W chwili gdy stanęliśmy na peronie wiadomo już się stało, że wycieczka będzie udana. Niebo było czyste, widoczność wspaniała, a na twarzy poczuliśmy ciepłe promienie słoneczne. Zaraz też ruszyliśmy spokojnym spacerkiem podziwiając widoki. Ponieważ długo nie padał deszcz co spowodowało podsuszenie mokradeł, spróbowaliśmy dostać się do miejsca, w którym widoczne są pozostałości kaskady zbudowanej z dużych bloków skalnych. Miejsce to było wykorzystywane do kąpeli. To właśnie obok, w znajdującym się tu dawniej pałacu, próbowano uruchomić sanatorium. Całość miała opierać się na bazie pokładów torfowych występujących za torami kolejowymi. Niestety nic z tego nie wyszło, a pałac nie doczekał dnia dzisiejszego. Byliśmy zadowoleni jako, że normalnie, gdy jest tu mokro i rosną wysokie chwasty, praktycznie nie ma możliwości przedarcia się w to ciekawe miejsce.

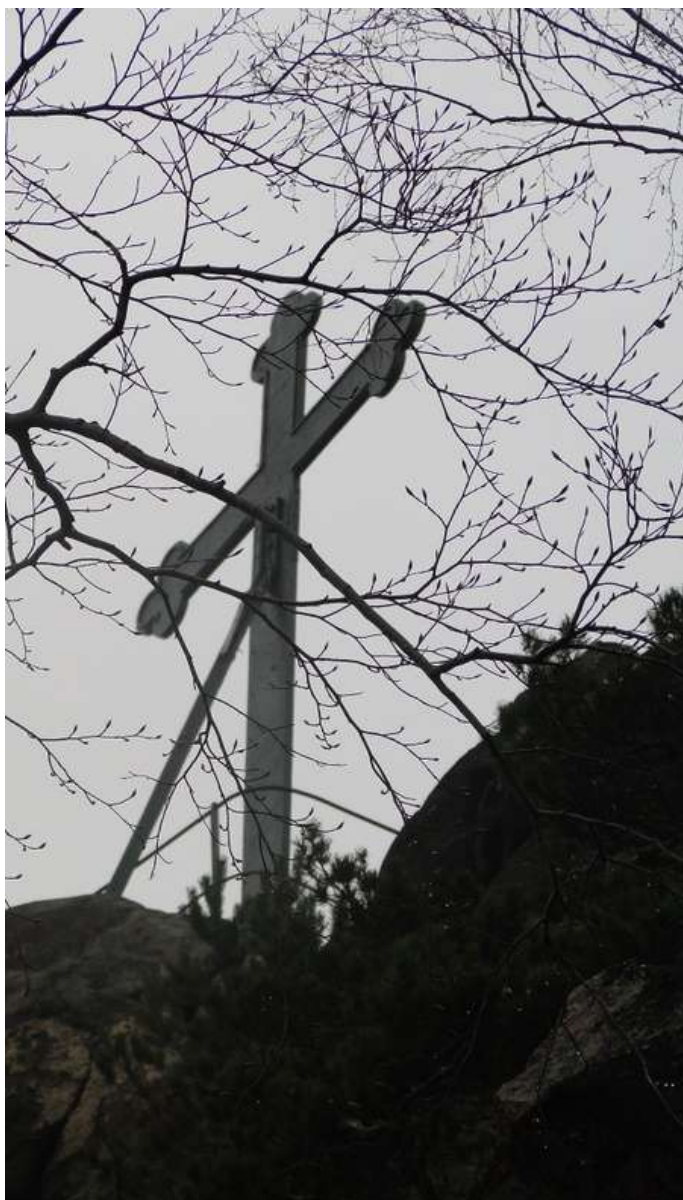


Bóbr przepływający przez Trzcińsko. Foto: Krzysztof Tęcza



Sokoliki we mgle. Foto: Krzysztof Tęcza

Właśnie przez most na Bobrze przejeżdżał samochód. Terkot jaki wywołał wskazywał co najmniej na lokomotywę, a tak naprawdę spowodowane to było drewnianymi belkami, którymi wyłożono most. W czasie przejazdu ruszają się one co daje charakterystyczny hałas. Tym razem



Krzyżna Góra. Foto: Krzysztof Tęcza

ruszyliśmy niebieskim szlakiem turystycznym, tak by dotrzeć do Husyckich Skał, obchodząc je od dołu. Bo właśnie z dołu widach przepaść do której wpadli podążający tedy uciekinierzy z zamku Sokolec. I właśnie od nich wzięta się obecna nazwa tych skałek. Oczywiście w czasach nam bliższych wykonano barierki ochronne i ustawiono ławeczki. Niestety niewiele z nich zachowało się do dnia dzisiejszego. Ponieważ czasu mieliśmy sporo postanowiliśmy wejść jeszcze na Sokoliki. Skręciliśmy zatem w prawo i szlakiem czerwonym dotarliśmy na sam szczyt. Jak zwykle mijaliśmy wiele osób próbujących swoich sił we wspinaczce. Tereny te są bowiem bardzo popularne wśród wspinaczy. A ze względu na dzisiejszą pogodę nie ma co się dziwić, że aż tak wiele osób zdecydowało się wyjść z domu i dotrzeć w Góry Sokole.

My zaliczając ponad 120 schodów dotarliśmy na szczyt. Rozciąga się stąd wspaniały widok. Jest on zaliczany do jednych z najobszerniejszych w naszej części Sudetów. Lekka mgiełka nie pozwalała w dniu dzisiejszym dostrzec talerzy na Śnieżce. Widać było tylko ich kontury. Ale za to góry bliższe nie miały przed nami żadnych tajemnic. Siedząc na platformie widokowej podziwialiśmy jak poniżej wspinają się młodzi ludzie. Sami

nie odważylibyśmy się na taki wyczyn. Lekki wiaterek rozwiewał nam włosy. Po

pewnym czasie odczuwając chłodek zeszliśmy na dół i dotarliśmy do Husyckich Skał. Tam za szlakiem koloru czarnego docieramy na szczyt Krzyżnej Góry. Przy barierkach, obok schodków wykutych w skale, widzimy przywiązane owczarka niemieckiego. Niestety nie ma on założonego kagańca i nie wiemy czy możemy bezpiecznie przejść koło niego. Bardzo to nieroztropne pozostawiać w takim miejscu niezabezpieczonego psa. Przecież co chwila przechodzą tutaj rodzice z dziećmi. Wiadomo, że dziecko będzie się bało takiego psa, a ten gdy to wyczuje może zaatakować. Na szczęście tym razem nic się nie stało.

Zamontowany na skale żeliwny krzyż został dostarczony w trzech kawałkach i scalony już na miejscu. W sumie waży on ponad dwie tony. Postawiono go na polecenie księżnej Marianny, która w ten sposób postanowiła uhonorować swojego męża, księcia Wilhelma. Elementy krzyża zostały wykonane w Królewskiej Odlewni w Gliwicach.

Na Krzyżnej Górze widzimy niewielkie fragmenty zamku Sokolec. Ponoć książę Henryk Brodaty, przebywając tu wypatrzył gniazdo sokoła. Kazał zatem nazwać budowany zamek Sokolec. Z obiektem tym związany jest przekaz mówiący o zdradzie jakiej dopuścił się jego właściciel w XV wieku, wydając w ręce biskupa wrocławskiego, zaproszonych wcześniej dowódców husyckich. Było to powodem zniszczenia zamku. Husyci nie wybaczyli takiego czynu. W XIX wieku księżna Marianna

kazała uporządkować cały teren i rozpoczęła prace przy odbudowie zamku. Niestety nie zostały one doprowadzone do końca. A widoczne dzisiaj fragmenty murów nie wiadomo czy pochodzą z pierwotnego zamku, czy z okresu tamtej odbudowy.

Na odpoczynek zeszliśmy do schroniska „Szwajcarka”, którego budynek pierwotnie służył jako domek myśliwski. Wzniesiono go w 1823 roku dla księcia Wilhelma, brata króla Prus. Teren wokół schroniska jest przystosowany do wypoczynku dużej ilości turystów. Wykonano tu nawet miejsce pod bezpieczne palenie ogniska. Jak już wspomniałem dzień był wyjątkowo ciepły więc sporo turystów przybyło tu samochodami. Do schroniska można dojechać drogą dzierżawioną od Lasów Państwowych. W schronisku urządzono bufet, można zatem posilić się na miejscu bez konieczności zabierania ze sobą kanapek.

Gdy odpoczęliśmy zeszliśmy powolutku żółtym szlakiem do Trzcińska. Po drodze minęliśmy budynki Szkoły Wspinaczki. Zobaczyliśmy także pozostałości mostu, który kiedyś tu istniał.

Wkrótce przyjechał pociąg i mogliśmy udać się do Jeleniej Góry. Tak oto zakończył się pierwszy w tym sezonie spacer, który poprowadził, jak zwykle, autor tych słów.

Krzysztof Tęcza